

DROGA KRZYŻOWA

S. M. Anna Godek, słuźebniczka dębicka



„Miłość świadczona innym jest największym dobrodziejstwem dla nas samych, którzy zdobywamy się na okazywanie miłości.”

Bł. kard. Stefan Wyszyński

Panie Jezu, wyruszam dziś za Tobą rozważając Moc Miłosiernej Miłości, z jaką dźwigałeś krzyż moich win na Górę Golgotę. Zatrzymam się przy każdej stacji, idąc krok w krok przy Tobie, aby w świetle słów: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7) i „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40) oraz modłąc się słowami „Hymnu o Miłości” św. Pawła (1 Kor 13), poprowadzić moje serce do oczyszczenia w źródle Miłosierdzia, które wypłynęło z Twojego Serca przebitego włócznią żołnierza.

Stacja 1. Jezus na śmierć skazany

Miłość współweseli się z Prawdą...

Pod osłoną nocy Judasz prowadzi kohortę rzymską, wskazując miejsce modlitwy Mistrza. Pojmano Cię, Jezu, przerywając rozmowę z Ojcem, z której czerpałeś siłę na rozpoczynające się dzieło odkupienia ludzi. Krępują więzami – jak niebezpiecznego przestępcę i z nieludzką agresją prowadzą do tych, co zapłacili za zdradę. Przekazują Cię z rąk do rąk i wreszcie jak baranek pokorny stajesz przed Piłatem, który przekonuje, że ma władzę nad Tobą, że może Cię uwolnić lub skazać na śmierć.

A Ty uczysz nas: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” Czy i dziś wśród nas nie odbywają się takie sądy, zwłaszcza na osobach sponiewieranych przez nałogi? A może to ja jestem taki jak Piłat, który uświadamia innym, że ma władzę osądzić i wydać wyrok.

Ile w moim sercu zapisało się wydanych niesprawiedliwych wyroków i osądów? Posłuchaj serca, nawet gdy umyte ręce mówią – nie chciałem mieć z tym człowiekiem nic wspólnego!

Przepraszam Cię, Panie Jezu, za brak miłosierdzia dla innych, za brak ludzkiej wyrozumiałości, gdy stał przed mną człowiek, skrępowany więzami nałogu. Przepraszam, że dla mojej wygody i świętego spokoju obojętny był mi los niesłusznie osądzonych.

Stacja 2. Jezus bierze krzyż na ramiona

Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest...

Włożyli na Twe barki krzyż. Ciężkie brzemię naszych grzechów, złych przyczajeń i nałogów. I z Miłością przytuliłeś do Niego ukoronowane cierniami skronie, ubiczowane skrwawione ciało, spieczone skwarem i cierpieniem usta, jak Ojciec, który z prawdziwym współczuciem przytula swoje dziecko w geście przebaczenia.

Przypominam sobie Twoje słowa, Panie Jezu: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych...”. Czy podobnie ja czynię? Zwłaszcza sponiewieranym przez nałogi? Czy z moich ust nie padają zbyt często słowa: *Później ci pomogę...; Przyjdź innym razem...; Mam swoje zmartwienia i sprawy do załatwienia...; Jak długo mam ci pomagać?*

Z kim dzisiaj dźwigam krzyż? Krzyż cierpienia i choroby, samotności i bezradności, krzyż odrzucenia i pogardy? Jeśli na ścieżkach codzienności patrzę tylko na swoje ciężary życia doczesnego, jeśli nie dostrzegam w nim innych, których stawiasz obok, to na mojej drodze krzyżowej będę sam i moje serce będzie trawione tylko przez żal, rozgoryczenie, pretensje, zmęczenie i samotność. Nie zobaczę wówczas, że Ty idziesz obok, by mnie umocnić i nauczyć, że „w krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, w krzyżu miłości nauka”.

Jezu, pomóż mi pamiętać, że Ty idziesz obok, by w chwili mojego upadku, utraty sił, wziąć mnie z krzyżem na ramiona, bo „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest”.

Stacja 3. Jezus upada pod krzyżem

Miłość nigdy nie ustaje...

Upadasz, Panie Jezu, już na początku swej drogi, bo trudno nieść krzyż, gdy wokół złość, wyśmiewanie i bluźnierstwa. Znikąd pomocy. Gdzie są te tłumy, które słuchały Twoich nauk. Gdzie są wszyscy przez Ciebie uzdrowieni? Zbyt mało w nas wdzięczności, zbyt krótka pamięć o Twoich cudach w naszym życiu. Przepraszam Cię, że w moim sercu spadłeś na samo dno. Przepraszam, że dopiero wtedy potrzebuję Ciebie, gdy czuję bezsilność, gdy spotykam się z ludzką obojętnością. A upadamy przecież wszyscy, przez swe niedbalstwo, lekkomyślność, pychę, nieopanowane pożądlivości. Tak na-

prawdę upadamy, bo lekceważymy Ciebie i największe przykazanie, które nam dałeś: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą, ze wszystkich swych sił, a bliźniego swego jak siebie samego”.

Pomóż mi, proszę, być silnym i wytrwałym w dźwiganium krzyża. Pokazałeś nam, że ludzką rzeczą jest upaść, ale szatańską w nim trwać. Spraw, Panie Jezu, mocą Twej łaski, bym nie przyzwyczajał się do tych samych upadków grzechowych, bym po każdym powrocie do Ciebie był uważniejszy na ułudy pokus, zwłaszcza gdy zaczynają one mieć znamiona nałogu i zniewolenia.

Stacja 4. Jezus spotyka swoją Matkę

Miłość nie pamięta złego...

Matko Pięknego Miłości, jak bardzo musiało cierpieć Twoje serce, gdy najpiękniejszy z synów ludzkich tak nieludzko został oszpecony. Tak bardzo oszpecona bywa twarz człowieka zniewolonego, który pozwolił, by grzech pożądliwości i nieumiarkowania prowadził Go przez życie. Maryjo, idąc obok Jezusa niosącego ciężar ludzkich win i krzywd, z pewnością wspomniałaś te pierwsze chwile bicia Serca Jezusa w Twoim łonie. Wiedziałaś wówczas, że wyroki ludzkie gotowe były Cię wyprowadzić na śmierć, na publiczne ukamienowanie. Osądy ludzkie gotowe były zabić Ciebie i Dziecię, poczęte z Ducha Świętego. Ale o Twej niewinności wiedział tylko Bóg i Józef, który uwierzył Słowu Boga. A teraz na drodze krzyżowej, taki ból sprawiają ludzie Jezusowi, Twemu Synowi, którego nie skalało zło.

Matko Miłosierdzia, ucz mnie żyć według słów Ewangelii: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Ty pierwsza realizowałaś te słowa w swojej codzienności. Maryjo, Jutrenko każdego mojego dnia, przypominaj mi, gdy o poranku otworzę oczy, słowa Twego Syna Jezusa: „Ja jestem światłością świata, kto idzie za Mną – nie chodzi w ciemności, lecz będzie miał światło życia”. Ochraniaj mnie płaszczem matczynej miłości, ochraniaj mnie od ciemności grzechu i niemiłosiernego traktowania innych.

Stacja 5. Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Jezusowi

Miłość nie szuka swego...

Szymon z Cyreny nie szedł w nienawistnym tłumie. Był zajęty swoimi sprawami, wracał do domu umęczony pracą na roli. Dlaczego akurat jego poproszono o pomoc? Czy Szymon kiedyś słyszał te słowa: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”?

Być może, ale nawet jeśli Jezus był dla niego całkiem obcym człowiekiem, to serce Szymona okazało się ludzkie, pałające miłością, bardzo bliskie

Jezusowi. A jak moje serce patrzy na ludzi, którzy niszczą swoją godność dziecka Bożego przez grzechy, nałogi, wulgaryzmy, przemoc?

Czy i mnie nie trzeba przymusić do okazania im ludzkiej, bratniej pomocy, aby człowiek nabrał sił i choć na chwilę mógł podnieść głowę i zobaczyć Niebo? Szymonowi trudno było dostrzec, że jesteś najpiękniejszy z synów ludzkich, tak nieludzko był oszpecony Twój wygląd (por. Iz 52, 13-53,12).

Czy jestem dziś gotów pomóc tym, którym nałogi odebrały niewinność dziecka Bożego? Panie Jezu, umocnij mnie, abym potrafił miłosierną miłością wspierać tych, którzy podnoszą się wciąż na nowo z upadków i grzesznych przyzwyczajzeń.

Stacja 6. Weronika ociera twarz Jezusowi

Miłość we wszystkim pokłada nadzieję...

Weronika zachwyca nas swoją odwagą, która zwycięża tłumy ludzi ogarniętych złością oraz kordon bezlitosnych żołnierzy. Kobieca wrażliwość, miłość i wierność sprawiły, że twarz Pana Jezusa znów zajaśniała swym blaskiem. Przypomniała, że ten krzyż przecież niesie człowiek! Przypomniała, bo sama pamiętała słowa Mistrza: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”.

Dziękujemy Ci, Panie Jezu, za wszystkie wrażliwe, ofiarne i miłosierne serca, które towarzyszą braciom i siostrom najmniejszym, nieludzko oszpeconym przez grzechy nałogowe. Dziękujemy za każdą modlitwę małżonków za siebie, za modlitwę dzieci w intencji rodziców, za modlitwę matki i ojca ofiarowaną za dzieci, które odwróciły się od Boga i Jego przykazań. Dziękujemy za tych lekarzy, pielęgniarki i terapeutów, którzy jak Weronika z cierpliwością dostrzegają ludzką twarz w swoich pacjentach, a lecząc rany duszy i ciała, zdzierają z nich brudy nałogowych wyborów i postaw.

Panie Jezu, pomóż nam, byśmy wizerunek Twojej twarzy, odbitej na chustce Weroniki, umieli zawsze nosić w swym sercu.

Stacja 7. Jezus po raz drugi upada pod krzyżem

Miłość wszystko przetrzyma...

Kolejny upadek, Jezu. Nie miało już sił Twoje ciało! Przy tej stacji chcę spojrzeć na moje kryzysy. Dlaczego w nie wchodzi...? Dlaczego, Panie, pozwalasz na to, by w moim życiu były upadki i chwile załamania? I słyszę słowa Psalmu: „Chociażbym przechodził ciemną doliną, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną”. Przypominasz mi także słowa, którymi prowadził św. Pawła: „Wystarczy ci mojej łaski, moc bowiem w słabości się doskonali”.

Tak, Panie, upadam, gdy wybieram grzech, wchodzę w zwątpienia i załamania, gdy lekceważę modlitwę, gdy przestaję patrzeć w Twoje oczy. Pouczasz wtedy, że z każdego kryzysu mogę wyjść mocniejszy i czystszy, jeśli pozwolę, byś mnie podniósł i uwolnił od krępującego zła.

Jezu, ufam Tobie! Proszę pomóż mi powstać z każdego upadku, z kryzysu i załamania. Pozwól odszukać Twoje spojrzenie pełne miłości, właśnie tam – na ziemi, na dnie. Upadłeś, aby przyjść po mnie leżącego w brudzie grzechu.

Stacja 8. Jezus napomina płaczące niewiasty

Miłość nie cieszy się z niesprawiedliwości...

Twoje oczy, Panie Jezu, są zalane krwią i potem, do których przysycha kurz zmoczony łzami cierpienia. Kiedy dociera do ciebie płacz i szloch, otwierasz oczy i widzisz płaczące kobiety. Z pewnością nie spodziewały się, że dziś zobaczą swego Nauczyciela, Przyjaciela dzieci, Lekarza ciał i dusz ludzkich. Nie spodziewały się że ten Prorok, mający władzę nad złymi duchami i mocami natury – może być tak upokorzony i potraktowany jak zbrodniarz. Rozumiałeś gorycz ich współczujących serc, jednak znalazłeś siły, by pouczyć, wskazać światło na dalszą drogę: „Nie płaczcie nade Mną, płaczcie nad sobą i nad waszymi dziećmi” (Łk 23, 28-31). Dziś do nas też mówisz: Trzeba wam zapłakać nad sobą.

Trzeba zapłakać nam, którzy częściej nosimy bogatą biżuterię niż prosty medalik i krzyż. Trzeba zapłakać, bo w naszym domu wiele jest pamiątkowych zdjęć i gadżetów na półkach, a nie ma miejsca na krzyż i Pismo święte do osobistej modlitwy. Trzeba zapłakać nad polską młodzieżą i dziećmi, bo częściej mają w ręku telefon niż różaniec. Ich kroki częściej skierowane są do miejsc rozrywki niż do kościoła. A dzień rozpoczynają od gry komputerowej i treningu, a nie modlitwą i wzniesieniem serca do Boga.

Panie, spójrz umęczonym wzrokiem w moje serce i pomóż mi zapłakać nad sobą i nad moją rodziną. Niech to będą łzy oczyszczającego żalu.

Stacja 9. Jezus trzeci raz upada pod krzyżem

Miłość nie szuka poklasku, nie unosi się pychą...

Najdroższy Jezu, upadasz, gdy tak blisko już Golgota. To nie było poddanie się! Ty nie powiedziałeś: wystarczy..., resztę wycierpią ludzie. Ten upadek to ostrzeżenie Twego Miłosiernego Serca: Uważaj, czuwaj człowiecze, w każdej chwili możesz upaść, nawet gdy przed oczyma już widzisz metę. Dla wielu zniewolonych nałogiem, dla ciebie bracie i siostrzo, którzy myślicie, że walka skończona, że już się udało... Jezus woła: *Czuwaj, bo grzech leży*

u twoich drzwi i lasi się... (por. Rdz 4, 7) A jeśli upadniesz...? Pamiętaj, że to nie koniec, to nie definitywna przegrana – bo z takiego miejsca powstał Jezus! On powstał biorąc na ramiona krzyż naszych win.

Módlmy się za tych, którzy byli zbyt pewni, że już nie dadzą się zwieść, a jednak upadli. Za tych, którzy nie mają siły i odwagi wstać kolejny raz.

„Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych...” – nie przechodź obojętnie obok kogoś, kto znów upadł. Nie mów: On już nie wstanie, już się nie zmieni; Z nią już nie da się żyć.

Stacja 10. Jezus z szat obnażony

Miłość nie dopuszcza się bezwstydu...

Stoisz, Jezu, na miejscu, gdzie masz umrzeć. Okrutni żołnierze ściągają z ciebie szaty, jakby chcąc zobaczyć, ile ran na Twoim ciele wyrzeźbiła ludzka złość. Na nowo otwarte rany krwawią, jakby jeszcze prosiły o skrucę serca, by zawołało: Miej miłosierdzie dla nas.

Panie Jezu, odkryty przed ludzkimi oczyma, cierpiący za grzechy nieczyste, za wszelki bezwstyd, za cudzołóstwa i wulgarne słowa – oto my dziś stoimy przed Tobą, tak często odarci z szaty łaski uświęcającej. Prosimy o moc Twojej łaski, byśmy doceniali w życiu cnotę skromności, byśmy mieli odwagę żyć w czystości przedmałżeńskiej i małżeńskiej. By z naszych ust nie płynęły potoki przekleństw i zniewag. Przebacz, Jezu, wszelkie grzechy nieskromności i braku szacunku dla ludzkiego ciała, zwłaszcza te, popełnione pod wpływem alkoholu i innych środków odurzających.

Stacja 11. Jezus przybity do krzyża

Miłość nie unosi się gniewem...

Krzyż leży na ziemi – więc i Ciebie, Jezu, kładą na niego. Tak jak wzięłeś go na ramiona z miłością – tak teraz pozwalasz, by Twoje Ciało przylgnęło do krzyża. Czujesz przeszywający ból wbijanych gwoździ. Cierpisz za moje niepanowanie i za lenistwo w walce z grzechami nałogowymi. Cicho i pokornie przyjmujesz tak okrutne cierpienie, wynagradzając moje zrzucanie winy na innych, obarczanie i wymuszanie w nich poczucia winy za moje upadki.

„Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych...” Trwając na rozważaniu Drogi Krzyżowej, powierzam Ci tych, którzy cierpieli i nadal cierpią z powodu uzależnienia od alkoholu swoich najbliższych.

Powierzam Twojej miłosiernej Miłości tych, dla których każda próba pomocy spotykała się z wbijaniem gwoździa przerzucanej winy. Rozważając tajemnicę przybijania Twego Ciała do krzyża, powierzam Ci tych naszych braci

i siostry, którym alkohol jak gwóźdź rozdarł małżeństwo, szczęśliwe dzieciństwo, rodzinę oraz zdobyte wykształcenie i pracę.

Stacja 12. Jezus umiera na krzyżu

Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy: z nich zaś największa jest miłość...

Podniesiono krzyż. Strumieniami popłynęła krew. Wśród siedmiu słów, które wypowiedziałeś, mój Zbawicielu, najmocniej zapadły mi w serce: „Ojczyście odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”. W tak nieopisanym cierpieniu, zapewniasz każdego z nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami, że Twoja Miłość jest mocniejsza niż nienawiść i zemsta, niż każdy ludzki grzech. Oto Serce Syna Bożego, które do końca umiłowało człowieka. Serce Jezusa dla nieprawości naszych starte, zmiłuj się nade mną i pozwól mi zanurzyć się w zdrojach Miłosierdzia Twojego. Serce Jezusa Dobroci i Miłości pełne, uzdrów moje serce z trądu grzechów ciężkich, nałogowych, siejących zgorszenie i śmierć.

Adorując Cię, Panie Jezu, w tajemnicy ukrzyżowania, proszę o szczęśliwą śmierć, by moja dusza była gotowa na spotkanie z Tobą, byś przychodząc po mnie zastał moją duszę w szacie łaski uświęcającej. Stojąc przy Twoim Krzyżu oddaję Ci moje serce i moje życie. Kieruj nim tak, by zasługi Twej bolesnej męki nie okazały się dla mnie daremne.

Stacja 13. Jezus zdjęty z krzyża

Miłość nigdy nie ustaje i nie jest jak prorocтва, które się skończą...

Przed 33 laty, w dniu Twoich urodzin, gdy Twoja Matka trzymała Cię małego w swoich ramionach, Aniołowie zeszli na ziemię, z podziwem przybiegli pasterze, pokłon Ci oddali zamożni królowie. A teraz, gdy Maryja trzyma Twoje martwe, okryte ranami, zmaltretowane Ciało, towarzyszy Jej kilka osób spieszących się, aby złożyć Cię w grobie przed nadchodzącym świętem.

„Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych...” Kto by pomyślał, że w takiej chwili nie będzie przy Tobie dwunastu Apostołów, których zgromadziłeś przez czas nauczania. Kto by pomyślał, że pomocnym Maryi okaże się w takiej chwili Nikodem, który rozmawiał z Tobą pod osłoną nocy, a także Józef z Arymatei i Jan, najmłodszy z uczniów...

Przy tej stacji przypominasz nam, Panie, o wdzięczności, która uszlachetnia i czyni pokornymi nasze serca. Klęcząc u Twych stóp, Maryjo, wspominając, jak uczyłaś nas w Kanie Galilejskiej zaufania Bożej pomocy, chcę Ci podziękować za każdą łaskę, która uchroniła mnie od śmierci wiecznej. Dziękuję, że w Twoim Matczym sercu zawsze może się schronić człowiek walczący

z pokusą, zwłaszcza zniewolony nałogami. Dlatego w Rodzinie Dzieci Bożych, oddanych na Golgocie Tobie pod opiekę wołamy:

Pod Twoją obronę uciekamy się...

Stacja 14. Jezus złożony do grobu

Miłość wszystko znosi i wszystkiemu wierzy...

Po śmierci złożono Ciało Jezusa w grobie, ofiarowanym przez Józefa z Arymatei, w którym nikt jeszcze nie spoczywał. Grób, to kres doczesnej pielgrzymki człowieka. Moje ciało także zaniosą do grobu. Czy pamiętam o tej prawdzie? Ale to nie cel! Metą jest spotkanie z Jezusem Chrystusem w Niebie. Spotkam Go, gdy w grobie złożę moje namiętności i pożądlivości, jeśli w życiu doczesnym nauczę się umierać dla siebie i świata, a żyć z Bogiem i tylko dla Boga. Czy już dziś mogę powtórzyć za św. Pawłem: „Dla mnie żyć to Chrystus” (Flp 1,21)?

Panie Jezu, który dźwigałeś ciężar moich grzechów i umarłeś dla mnie, pomóż mi otworzyć się na Twoją Miłosierną Miłość. Proszę, umocnij mnie każdą Eucharystią i godnie przyjętą Komunią Świętą, bym nigdy nie pozwolił

się zwiść, że alkohol, czy jakiś inny środek uciszy ból serca, uleczy rany chorych relacji i doda odwagi do naprawiania błędów.

Pragnę także przy tej stacji, stanąć sercem przy grobie tych, którzy pozwolili, aby w ziemskim życiu prowadził ich grzech. Proszę o darowanie im kar za popełnione grzechy i wyprowadzenie z czyścowego ognia oczyszczenia.

*S. M. Anna Godek,
służebniczka dębicka*

